

Po co owocować?

Kiedy zmagasz się z życiem, jesteś na froncie, walczysz w okopach, to potrzebujesz mieć bazę, zaplecze, gdzie możesz wrócić, nakarmić się, odpocząć, umyć się, podleczyć odniesione rany, również rany postrzałowe od własnych żołnierzy.

Takie zaplecze możesz stworzyć wśród najbliższych, ale przede wszystkim w relacji z Bogiem i Duchem Świętym. Dzięki temu będziesz miał wsparcie przy sobie w każdej sytuacji i każdej chwili. Możesz zwrócić się o pomoc do swojego zaplecza w każdej potrzebie i wyzwaniu.

Jeśli porównamy kościół do zaplecza frontowego to jest to miejsce dla poranionych, zmęczonych i głodnych oraz tych, którzy opiekują się potrzebującymi. Wszyscy inni sprawni, wypoczęci powinni być na froncie, a nie dekować się na zapleczu w domowym ciepłku, w strefie komfortu.

Kościół to wspólnota ludzi idących, a nie siedzących. Idących na front, wracających z pola walki, idących na poligon, na ćwiczenia, wychodzących z miłością, namacalną pomocą i dobrym słowem do wielu potrzebujących. Jeśli jesteś wyposażony w stabilność, wiarę, wiedzę, umiejętności i inne dary, a nadal pozostajesz na zapleczu to być może jesteś dekwonikiem, który boi się wyjść ze swojej strefy komfortu. Czego się boisz? Boisz się wyzwania? Boisz się zaryzykować? Boisz się przyznania do wiary w Jezusa przez praktykowanie jego miłości do ludzi? Boisz się wyśmiania, odrzucenia, zranienia? Jezus w Biblii wiele razy mówi – nie bój się, nie lękajcie się. Jezus potrzebuje aktywnych uczniów, którzy czynią uczniami innych, a nie kibiców, fanów, którzy grzeją ławy kościelne. Może boisz się swojej niedoskonałości, braku perfekcji? **Doskonałość zabija autentyczność**, choć warto do niej dążyć i dbać o jakość, tego co robimy.

Życie to służba, a nie dom wczasowy. To misja do wypełnienia, jaką Bóg dla ciebie przeznaczył. Staraj się odkryć swoje powołanie, swoją misję i działaj, nie pozostawaj w miejscu. Nie pytaj Boga co może dla ciebie zrobić, żeby ułatwić ci życie. Jezus na krzyżu uczynił już bardzo wiele. Dał nam wolną wolę, żebyśmy my zrobili coś ze swojej strony, choćby chwycili się na początek liny, którą rzuca nam na ratunek. Nie wystarczy jednak, tylko się chwycić liny, musisz się jej stale trzymać, bo odpadniesz. Jeśli uznajesz Chrystusa jako swojego Pana to musisz żyć zgodnie z tym. Potrzebujesz wypełniać to, realizować w codziennym życiu. Dowiedz się, czego oczekuje twój Pan. Bez praktycznego działania, niesienia miłości ludziom w namacalny sposób twoja wiara staje się powierzchowna, pusta, choć na pozór możesz być uznawany za świętego.

Bóg oczekuje, że będziesz owocował

Chyba każdy zna przypowieść o ogrodniku. Wyobraź sobie jak Bóg jako ogrodnik przychodzi do ciebie i ogląda twoje życie, jak drzewo, które udało się ci się wyhodować w jego ogrodzie. Udało ci się wyhodować bardzo dorodne drzewo – dom, samochód, firma, dobra praca, rodzina posiada wszystko, co potrzeba, dom w pełni wyposażony. Bóg stwierdza, że drzewo jest piękne i dorodne, ale pyta się o owoce – gdzie są owoce?

Bóg w przypowieści o ogrodniku mówi prosto – **jak nie będziesz owocował to Bóg cię przytnie i obłoży gnojem**. To będzie bolało i śmierdziało. Jeśli pomimo tego dalej będziesz źle owocował i pozostaniesz „martwą wodą” to może się okazać, że Bóg ci na koniec powie – „nie znam cię”.

Jak nie będziesz owocował to Bóg cię przytnie i obłoży gnojem. Może niektórym ta parafraza wyda się zbyt brutalna, ale sam Bóg używa takich słów w księdze Malachiasza mówiąc do kapłanów, którzy nie oddają mu należytej czci „Oto ja odetnę wasze ramię i rzucę gnój na waszą twarz, gnój waszych świąt, i oddalę was od siebie” Mal. 2,3

Co będzie jak Bóg zapyta ciebie, duszpasterzy, twoją wspólnotę – dałem wam tyle nawozów (pieniędzy, budynków), przyprowadziłem tyle ludzi z wieloma umiejętnościami, widzę ładne drzewo, ale pokażcie mi owoce. Może odpowiemy, że robiliśmy to i to, byliśmy tu i tam, nabożeństwa, uwielbienie, koncerty, małe grupy studium Biblii, modlimy się, czytamy Biblię, stworzyliśmy bibliotekę i czytelnictwo cały czas wzrasta, rozwijamy się. A Bóg powie – dobrze, tego nie zaniedbujcie, ale pokażcie mi owoce. Zastanów się, co w oczach Boga uznane zostanie za owoc tego co zrobiliśmy jako pojedyncza osoba i jako cała wspólnota.

Być może niektórzy generują owoce intuicyjnie, z przyzwyczajenia, nabytych nawyków. Ważne jest, żeby robić to świadomie, z przekonaniem, z rozmysłem i w sposób zaplanowany. Po to nam dał Bóg rozum, żeby go używać, żeby generować owoce mądrze, skutecznie i efektywnie, dbając o jakość i zwiększając skalę. W pracy często planujesz swoje działania, określasz strategię i ustalasz konkretne cele do osiągnięcia. Czy robisz podobnie w tym, do czego Bóg Cię powołał? Czy wiesz do czego Bóg cię powołał? Czy wiesz jakich owoców Bóg oczekuje od ciebie?

Niedawno rozmawiałem z człowiekiem, który robi spotkania na temat wychowania dzieci. Często na początku zadaje pytanie ojcom – czy mają tak, jak w pracy plan, strategię wychowania dzieci? Czy mają określone cele i efekty, które chcą w tym procesie osiągnąć? Dla wielu ojców jest to trudne pytanie, bo okazuje się, że chętnie opracowują strategię i cele w pracy, czy w sporcie, a rzadko przy wychowywaniu dzieci czy budowaniu Królestwa Bożego.

Co robić, żeby owocować?

Przede wszystkim sam Jezus mówi, że musimy trwać w Nim i w Jego słowach, musimy budować relację z Jezusem. „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc” J. 15,1-2.

Musisz zacząć od świadomości potrzeby owocowania i określenia owoców w swoim życiu. Kiedyś zapytałem członków zarządów w swoich firmach, czy chcą wpływać na ludzi, na swoich pracowników. To pytanie jest jednak niewłaściwe. Właściwym pytaniem jest – czy chcesz wpływać na ludzi w świadomy i zaplanowany sposób, ponieważ każdy z nas, niezależnie od tego czy chce, czy nie, to i tak wpływa na innych.

Poznaj do czego Bóg cię powołuje. Odkryj swoje dary, przeanalizuj swoje umiejętności i kompetencje. Bądź otwarty na okoliczności, sposobności, które pojawiają się w twoim życiu. Bądź wrażliwy na potrzeby, które pojawiają się w twoim otoczeniu.

Poznaj i określ owoce, jakich Bóg oczekuje w twoim życiu. Zdefiniuj konkretne cele i efekty jakie chcesz osiągnąć. Dbaj o jakość tego co robisz. Weryfikuj skuteczność i efektywność swoich działań poprzez relację z Bogiem, rozmowy z najbliższymi i radzenie się przyjaciół. Współdziałaj z innymi, żeby zwiększać skalę działania i generować obfitszy plon.

Jak będziesz źle owocował, to też możesz zostać przycięty i obłożony gnojem z odpowiedniej strony. Dlatego działaj razem z innymi ludźmi, przy wsparciu wspólnoty. Buduj relacje z ludźmi i bądź otwarty na różne uwagi, żebyś umiał korygować swoje działania.

Ważna wskazówka – pieniądze nie są owocami, pieniądze to narzędzia, które mogą do czegoś służyć. Ważniejsze jest jak wykorzystaliście pieniądze, niż to ile zarobiliście i dostaliście. Jednocześnie zarabiacie jak najwięcej, ale większą uwagę przykładajcie do używania pieniędzy. Od was zależy, jak będziecie wykorzystywać posiadane narzędzia, umiejętności i kompetencje, żeby w Bożych oczach wasze życie obfitowało w owoce.

Często przy rozmowach na temat męskości stwierdzam, że jedną z najbardziej pożądanых cech męskości to odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie tylko za swoje obowiązki i konsekwencje swoich działań, ale również odpowiedzialność za pozytywne owoce tego co robisz, za ich efektywność, jakość i przydatność. Odpowiedzialność to satysfakcja z dokonań, zaangażowanie, kreatywność. Odpowiedzialność to owocne wykorzystywanie własnego potencjału, który posiadasz w postaci wiedzy, umiejętności i innych darów, w które zostałeś wyposażony.

Częste przyczyny braku owocowania

1. Brak zrozumienia, że wiarą należy się dzielić.

Kiedyś usłyszałem od duszpasterza takie zdanie – „musimy bronić naszej wiary”. To odzwierciedla zaangażowanie części chrześcijan skierowane głównie do wewnątrz własnej wspólnoty, a nie na zewnątrz, poza mury kościoła. To samo zdanie można powiedzieć w innym sposób – „musimy dzielić się wiarą w Jezusa Chrystusa”

Darmo dostałeś, darmo daj. Nie bądź „Martwym Morzem”, z którego nic nie wypływa na zewnątrz, a jedynie wpływa. Bądź żywą wodą.

2. Budowanie poczucia własnej wartości na porównywaniu się.

Ja jestem dobry, bo wierzę w Boga i chodzę do kościoła, a ci są źli, bo nie wierzą w Boga i grzeszą. To może być sposób na podnoszenie własnej wartości, a jak zabraknie niewierzących, to nie będę miał od kogo być lepszy i cały sposób upadnie. Jest forma uzupełniania własnych deficytów.

Niekiedy własna tożsamość, tradycje, prawa i zasady wypracowane przez lata stają się ważniejsze, niż słowo Boże, chociaż go nie wykluczają i nie negują.

3. Strach, obawa przed oceną, ośmieszeniem i odrzuceniem, czyli przed naruszeniem poczucia własnej wartości.

Osoby po przejściach, odrzucone, zranione, z różnymi skazami w swoim życiu, w różny sposób pobrudzone dużo łatwiej dzielą się Ewangelią, bo nie boją się już tak bardzo poniżenia i odrzucenia, już tego doświadczyły.

4. Lenistwo i wygodnictwo, unikanie odpowiedzialności.

Ludzie nie chcą wyjść ze swojej „strefy komfortu”.

Niekiedy bycie duchownym bywa sposobem na życie.

5. Kontrola władzy i pieniędzy, pycha

Wielu osobom ciężko oddać posiadanie wpływu na innych.

Tu powstaje pytanie **na ile chcesz dzielić się decydowaniem w obszarach, które kontrolujesz z innymi ludźmi i... z Bogiem.** W teorii często wygląda to dobrze, ale pytanie jest o praktykę, o codzienność i o twoje najgłębsze motywacje i priorytety.

„W tym właśnie sprawdza się przysłowie: Inny sieje, a inny żnie. Ja posłałem was żąć to, nad czym wy nie trudziliście się; inni się trudzili, a wy zebraliście plon ich pracy.” J. 4,37-38

Czy jesteś gotowy siać z założeniem, że kto inny będzie zbierał?

Czy jesteś gotowy siać z założeniem, że kto inny będzie kontrolował zbieranie?

6. Działanie w oparciu o własne możliwości.

Często się zdarza, że robimy coś dla Boga, czy innych ludzi według własnego pomysłu, własnej koncepcji i strategii nie zwracając uwagi, czy Bóg tego od nas oczekuje i czy ludzie właśnie tego potrzebują. Czasami wpadamy w pułapkę i to co robimy dla Boga i ludzi staje się celem samym w sobie. To co robimy dla Królestwa Bożego nie ma być nadrzędnym celem, ale skutkiem, owocem zaufania i miłości do Boga.

Z jednej strony Bóg oczekuje owocowania, ale owoce powstające w oderwaniu od korzenia, od bliskości z Bogiem są martwe.

J 15,8